

Sen srebrny Salomei

SEN srebrny Salomei" wystawiła Skuszanka jeszcze na otwarcie sezonu 1950/51. Pisano wówczas sporo o tym przedstawieniu, i wyjątkowo zgodnie, uznając je za najciekawsze wydarzenie nieciekawie raczej przebiegającego na naszych scenach Roku Słowackiego. I pisano słusznie. Skuszanka pierwsza (po Schillerze) w naszym teatrze odcięła się od jakże obfitej a przeważnie bałamutnej literatury o tym dramacie „mistyczno-historycznym”, wydobywając jego nurt prawdziwy: historyczny, oczyszczając go z jego mistycznych przesłanek i bardziej jeszcze mistycznych narodził komentatorów. Ze sceny nowohuckiej przetrwał Słowacki – historyk, Słowacki-ironista, Słowacki-poeciasta, ale również – choć w tym właśnie dramacie to nie najważniejsze – Słowacki-poeta. Okazało się, że ten rzekomo mistyczny „romans historyczny” jest w swej istocie drapieżnym dramatem realistycznym, jest pierwszą w naszej literaturze rozprawą z pełną fałszów mitologią zarówno buntów ukraińskiego chłopstwa jak i z apologią szlachecką, że jest ostrym komentarzem ironicznym i do „Pana Tadeusza” i do późniejszego Sienkiewicza z „Ogniem i mieczem”. Tak odczytał i pokazał „Sen srebrny Salomei” na wiele lat przed Skuszanką – Schiller na lwowskiej scenie, Skuszanka poszła jednak jeszcze dalej w wydobyciu realizmu i ironii dramatu, w wyeksponowaniu jego historycznej warszawy, w oczyszczeniu go z mistycznych nalotów i owianiszczyzny, w które obrastał przez wieki cały z inspiracji uczonych komentatorów.

Tylko zakończenie dramatu chciałoby się widzieć inaczej – chyba tak jak znakomitą scenę, w której „panowie szlachta” z opuszczonymi szablami obracają się jak w lalkowej szopce w takt poloneza; właśnie szopkowo a ironicznie, bo właśnie ten ślankowy finał ze skojarzeniem dwóch par – kiedy nie obeschła jeszcze krew pomordowanych, kiedy gdzieś tam w pobliżu dworu płoną jeszcze odcięte ręce duntownika Semenki, po białoruskiej, kabotyńskiej scenie „kajania się” Regimentarza – kiedy ten właśnie finał jest u Słowackiego samą własną ironią i okrutną drwina.

Wykonawcy przeczytali już o sobie wiele zasłużonych pochwał i uznania, szczególnie znakomita – również i w dwóch pozostałych przedstawieniach, pokazanych ostatnio w Warszawie – ANNA LUTOLAWSKA w roli Księżniczki, FRANCISZEK PIECZKA jako Regimentarz, RYSZARD KOTAS grający Semenkę. Trzeba by je tu raz jeszcze z satysfakcją powtórzyć. Myślę, że gdyby Teatr Ludowy w Nowej Hucie, który ma zakończenie swych występów w Warsza-

wie pokazał „Sen srebrny Salomei”^{*)}, miał tylko to jedno, jedyné udane przedstawienie – załżyłby nim jedną z czołowych pozycji we współczesnym naszym teatrze i w historii naszej sceny.

STEFAN POLANICA

^{*)} Słowacki – „Sen srebrny Salomei”. Reżyseria K. Skuszanki, scenografia M. Garlickiego, muzyka J. Boka. Gościł w występie Teatr Ludowy z Nowej Huty w Teatrze Polskim w Warszawie.